

# Marta Kabara-Dziadosz

---

## Recenzja książki Ewy Leś pt. "Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce"

---

Idō - Ruch dla Kultury : rocznik naukowy : [filozofia, nauka, tradycje wschodu, kultura, zdrowie, edukacja] 2, 350-353

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Autorka – mgr Ewa Leś – jest absolwentką Wydziału Historii i Socjologii UR. Pracę zrecenzował prof. dr hab. Marian Malikowski (IS UR), oceniając jako dobrą. Wskazał, że poniższa „recenzja jest wynikiem dokładnej znajomości przez autorkę historii poruszanej w książce”.

MARTA KABARA-DZIADOSZ  
Instytut Socjologii UR

## Recenzja książki Ewy Leś pt.: *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*<sup>1</sup>

Trzeci sektor w Polsce, poza państwowym i prywatnym, powszechnie określający organizacje pozarządowe, coraz bardziej nabiera znaczenia na scenie polityki społecznej. Jest to jeszcze rola niewielka, ale działania organizacji pozarządowych, określanych także jako instytucje „non-profit”, są coraz szersze.

Jednym ze skutków transformacji systemowej, którą przeżył nasz kraj jest widoczne zróżnicowanie poziomów życia Polaków. Powstająca marginalizacja społeczna, której przyczyną jest przede wszystkim niska funkcja opiekuńcza państwa, prowadzi do bezdomności, bezrobocia lub np. wzrostu przestępczości. Wzrost bezrobocia jest coraz większy, mimo jak wydawać by się mogło dużego zaangażowania władz w przeciwdziałanie bezrobociu. Dotychczas nie znaleziono sposobu na to, aby miejsc pracy przybywało. Niezadowolenie społeczne doskonale widoczne jest w prowadzonych sondażach i badaniach.

Poczucie bezradności społecznej, dyskryminacji, poczucie biedy i ubożenia oraz inne czynniki powodują ciągle obniżający się poziom bezpieczeństwa obywatela. To z kolei doprowadza do tego, że przestaje on wierzyć w jakiegokolwiek własne sposoby zmiany rzeczywistości społecznej czy choćby nawet najmniejsze możliwości ingerowania w nią.

Patrząc więc na sytuację społeczną w naszym kraju należy dostrzec, jak wielką rolę mogą odegrać organizacje trzeciego sektora. Mają one szansę na poprawę sytuacji społecznej poprzez przejęcie niektórych zadań należących do samorządu. Zadań, którym władze lokalne nie mogą sprostać lub zwyczajnie je lekceważą, spychając na margines. Ustalenie dokładnej liczby czynnych placówek (instytucji) nie jest możliwe. Przeważnie za pracę w tego typu organizacjach nie pobiera się wynagrodzenia. Tylko najlepiej przygotowane związki są w stanie zabezpieczyć sobie fundusze na to, aby ich działalność stała się pracą zawodową. Jednak nawet w takich przypadkach znaczną część funkcji wykonują wolontariusze. Zaangażowanie społeczne jest więc niezwykle potrzebne w tego typu działaniach. Pisząc zaangażowanie społeczne mam na myśli nie tylko prace członków jakiejś organizacji, ale także pomoc mieszkańców niezrzeszonych w instytucjach filantropijnych. Zachęcanie ludzi do pracy społecznej nie jest sprawą prostą. Działalność filantropijna wymaga systematyczności i dużego zaangażowania. Praca dorywcza potrzebna jest także, niemniej jednak ten sposób pomocy nie daje szans na przeprowadzanie poważnych przedsięwzięć. Głównym zadaniem organizacji pozarządowych jest rozwiązywanie problemów lokalnych oraz budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Ważne jest, aby praca społeczna tak mocno zakorzeniła się w tych środowiskach, żeby stowarzyszenia i fundacje stały się partnerami dla władz lokalnych w kształtowaniu polityki społecznej. Nie przypadkowo użyłam określenia „partnerstwa”. Chodzi bowiem o to, żeby organizacje pomocowe były świadome, że ich zadanie to nie „stanie w kolejce” do władz po jałmużnę, lecz prawo współdecydowania o tym, jakie podjąć działania.

Jedną ze słabości i bolączek trzeciego sektora jest brak funduszy. Organizacje społeczne utrzymują się przeważnie z darowizn, składek członkowskich oraz dotacji otrzymanych z różnego rodzaju instytucji pomocowych związanych np. z przedstawicielstwem Komisji Europejskiej w Polsce. Pozyskane pieniądze wykorzystane muszą być na realizację

<sup>1</sup> Ewa Leś, *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001, s. 155.

programów, na które zostały przeznaczone. Obowiązujące przepisy prawne dotyczące ulg w związku z darowiznami nie są czynnikiem mobilizującym do tego typu pomocy dla organizacji „non-profit”. Pomoc finansowa bogatych przedsiębiorstw, które funkcjonują w lokalnej rzeczywistości, wygląda różnie. Najczęściej sprowadza się do pojedynczych darowizn, brak jest tradycji cyklicznej pomocy. Wydawać by się mogło, że istniejące przepisy podatkowe spełniają swoje zadanie. Przedsiębiorca przekazując darowiznę ma możliwość odliczenia jej od podstawy opodatkowania. Jest to jednak bardzo złudne. Taka forma ulgi dla darczyńcy skutkuje minimalnymi korzyściami finansowymi. Chcąc otrzymać odpis z podatku w wysokości 38 zł ofiarodawca wydać musi 100 zł. (s. 126). Jest więc oczywiste, że trudno jest pobudzić i umotywić ofiarności przedsiębiorców.

Pierwszą czynnością, którą należy wykonać podejmując działania zachęcające do dobroczynności, jest rozpowszechnienie historii tej dziedziny. Pokazując, że nie jest to w naszym kraju rzecz nowa, dajemy dowód na to, że tkwi to w naszych korzeniach i pozostaje nam tylko kontynuować tradycje, ucząc się jednocześnie na wypracowanych wzorach.

Wielowiekowa tradycja polskiej dobroczynności nie jest sprawą powszechnie znaną. Niewiele opracowań oraz fakt, że ta dziedzina życia narodu polskiego jest często pomijana nie przyczyniają się do rozpowszechniania takich postaw społecznych. Mimo że temat ten nie jest na razie tematem popularnym można przypuszczać, że filantropia w Polsce po kilkudziesięcioletniej przerwie powraca do życia. Działania filantropijne obejmują coraz więcej dziedzin życia, powstaje coraz więcej organizacji społecznych. Środki masowego przekazu coraz częściej biorą udział w różnego rodzaju akcjach pomocowych i dobroczynnych. Coraz więcej ludzi może pochwalić się członkostwem w tego typu organizacjach.

*Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce* autorstwa Ewy Leś wprowadza nas w klimat polskiej dobroczynności i filantropii ściśle powiązanej z celem opiekuńczo-patriotycznym, jak pisze autorka *wiele spośród organizacji społecznych w okresie zaborów było zaskakująco wielofunkcyjnych – prowadząc oficjalnie akcję filantropijną, równocześnie rozwijało nieformalne działania niepodległościowe i oświatowe* (s. 50). W zaborze austriackim powoływane były organizacje, które zajmowały się pomocą dla rodzin więźniów zesłanych na Syberię. Obejmowały też swoją pomocą samych skazanych.

Ponieważ najdawniejsza historia pokazana jest od strony dobroczynności związanej z Kościołem, początek opracowania wskazuje, jak wyglądała i na czym polegała dobroczynność kościelna.

Średniowiecze to okres, w którym ubogi niejednokrotnie postrzegany był jako święty. Jednak ze względu na to, że biednych przybywało, stan ten zaczął być problemem społecznym. Nakaz chrześcijańskiego miłosierdzia nie dotyczył już wszystkich ubogich. Zostali oni podzieleni i poddani kontroli.

Okres reformacji to oczywiście zmiany, które w pierwszym rzędzie dotyczyły doktryn i praktyk Kościoła. Pociągnęło to za sobą dyskusje na temat ... *reform dobroczynności, w tym przekazania szpitali i ich funduszy pod nadzór państwa. Szpitale, nad którymi nadzór sprawowały dotychczas mieszane zarządy złożone z proboszcza oraz prowizorów świeckich, postulowano przekształcić w instytucje państwowe* (s. 23). Coraz częściej mówiło się o nadzorze publicznym nad dobroczynnością. Był to początek historii szpitali państwowych przeznaczonych dla najuboższych.

Schytek I Rzeczypospolitej i panująca wówczas sytuacja gospodarcza przyczyniły się do zmiany w idei dobroczynności. Pomoc dla człowieka wynikająca z miłości do Boga powoli zastępowana była takim rozumieniem filantropii, która w niekorzystnym świetle stawała „próżniaków”. Dobroczynność tego okresu powodowała przemiany społeczne polegające na rozumieniu pomocy jako takiej działalności, która stworzy najbardziej potrzebny możliwość pracy zarobkowej. „Człowiek nie jest biedny dlatego, że nic nie ma, ale dlatego, że nie pracuje” (s. 37). Miłosierdzie zaczęło więc zmieniać swój charakter. Dostrzeżono potrzebę interwencji państwa i odpowiedzialności państwa w przeciwdziałaniu ubóstwu.

Autorka książki chcąc jak najlepiej przybliżyć historię filantropii, nie pomija kwestii ofiarności kobiet. Rola kobiet to przede wszystkim mecenat, ... *wspierały one m.in. poważne, a zarazem kosztowne dzieła, nieraz nawet wpływając na ich kształt* (s. 42).

Charytatywność polska służyła trzymaniu jedności narodu. Lata niepodległości podczas zaborów to czas bardzo niekorzystny dla filantropii, a jednocześnie bardzo jej wymagający. Autorka pisze, że *potrzeba zachowania tożsamości narodowej i odzyskania suwerenności była silnym impulsem dla samoorganizacji. Działalność społeczna należała wówczas do niemal wyłącznych form ekspresji narodowej Polaków. Towarzystwa społeczne i gospodarcze stanowiły instrumenty oporu politycznego oraz ekonomicznego i społecznego rozwoju, tworząc struktury paralelne do instytucji publicznych państw zaborczych, nierazdko w konspiracji* (s. 50). Walka Polaków o kraj, tradycję oraz kulturę spoczywała w rękach najbogatszych i wykształconych, co nie oznacza, że tylko przez nich była prowadzona. Nazwiska takie jak: Czartoryscy, Zamoyscy, Niemcewiczowie i wiele innych, wg Autorki, to główni reprezentanci elit walczących w różny sposób o tożsamość polskiego narodu.

Polska niepodległa po 1918 r. to dobroczynność towarzystw, fundacji i osób prywatnych. Powstają schroniska, przytulki, osieroczone dzieci otrzymują opiekę. *Istotnym bodźcem dla trwania i rozwoju stowarzyszeń były ogromne potrzeby kraju wyczerpanego I wojną światową, a w późniejszym okresie wielkim kryzysem gospodarczym lat trzydziestych* (s. 82). Czas okupacji kraju w okresie drugiej wojny światowej sprowadza dobroczynność do podziemia. Okupant niemiecki wydał rozporządzenie o likwidacji wszystkich stowarzyszeń, fundacji i związków. Rola dobroczynności zyskuje inny wymiar, ceną niejednokrotnie jest ludzkie życie. Narażając się na śmierć poprzez działanie w nieformalnych organizacjach społeczność polska stara się ratować kulturę i majątek narodowy. Odbywały się nie tylko tajne komplety nauczania, kolportowano też prasę, wspierano Polski Czerwony Krzyż i ratowano dzieła sztuki. Prześladowani ludzie nauki i kultury mogli znaleźć pomoc i schronienie w majątkach ziemskich. Jak pisze autorka *te wszystkie formy samopomocy i samoobrony... dowiodły niezwykłej ofiarności i solidarności społeczeństwa polskiego, pozwoliły zmniejszyć liczbę ofiar wojny i okupacji* (s. 98).

Okres Polski Ludowej to rozpoczynający się w latach czterdziestych proces likwidacji wszelkich instytucji pomocowych. Majątek przechodzi na własność państwa. Okazuje się, że filantropia to nie pochlebny „burżuazyjny” zwyczaj, którego nie ma potrzeby kultywować. Tradycja ta może być nawet ideologicznie szkodliwa. *Symbolicznym odzwierciedleniem wrogiej postawy władz partyjnych wobec etosu filantropijnego była krytyka doktora Judyma, bohatera powieści Żeromskiego na Ogólnopolskim Zjeździe Polonistów w końcu lat czterdziestych. Judym przez cierpienniczą ofiarę pragnący rozwiązać konflikty klasowe nie nadawał się na bohatera i stanowił relikwinię minionej epoki* (s. 100).

Lata osiemdziesiąte są kolejnym etapem w historii filantropii polskiej. Społeczny opór przeciwko systemowi doprowadza do rozwijania się nieformalnych ruchów społecznych. Ich zadania to organizacja zmian społecznych. Powstają nowe placówki. Jak pisze autorka *... kryzys gospodarczy i wzrost ubóstwa obejmujący coraz szersze kręgi społeczne wymuszał na władzach tolerancję dla powstających wówczas świeckich i religijnych, niezależnych organizacji społecznych. Zaufanie do partii robotniczej spada, rośnie zaufania do „Solidarności”* (s. 108). Rodzą się nowe potrzeby. Działacze opozycji niejednokrotnie zwalniani byli z pracy, internowani i prześladowani. Niezbędna więc była pomoc dla nich i ich rodzin. Doniosłą rolę w tym kierunku pełnił Prymasowski Komitet Pomocy, który dla uwięzionych i ich rodzin prowadził akcje wspierające.

Czasy współczesne to narodziny nowej doktryny dobroczynności i filantropii. Tradycyjna pomoc łączona jest z pierwiastkami pomocy nowoczesnej, której wymiarem jest wzajemna pomoc służąca samowystarczalności środowiska i wzajemnym wspieraniu się w rozwiązywaniu lokalnych problemów. Według autorki *po 1989 r. polskie organizacje dobroczynne i filantropijne przyczyniają się do zmniejszenia luki, jaka powstała w wyniku ograniczenia*

*udziału państwa w finansowaniu niektórych świadczeń i usług społecznych, i administrowaniu nimi. Organizacje te odgrywają znaczącą rolę w łagodzeniu konfliktów społecznych, uzupełnianiu funduszy na ważne cele społeczne oraz mają niebagatelny udział w inicjowaniu i wdrażaniu nowatorskich rozwiązań organizacyjnych (s. 113).* Istotna jest także pomoc z zewnątrz. Autorka wymienia zagraniczne instytucje rządowe oraz organizacje międzynarodowe i prywatne jako czynniki pomocowe w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Jako całkiem nowy typ organizacji społecznej powstałej po 1989 r. wskazane są instytucje mające wyłącznie na celu pozyskiwanie środków finansowych w środowisku lokalnym. Tak zdobywane fundusze mają zasilać i wspierać lokalne placówki.

Podsumowaniem opracowania jest próba odpowiedzi na pytanie jak wygląda filantropia w Polsce. Z pewnością w latach dziewięćdziesiątych polska aktywność filantropijna wzrosła, nadal jednak drzemią w społeczeństwie niewykorzystane rezerwy.

Niezaprzeczalne jest, że na naszym rynku wydawniczym powinno ukazywać się coraz więcej się takich pozycji. Propagowanie tego typu działań jest niezbędne, gdyż bez ofiarności społeczeństwa nie sposób jest dokonywać zmian społecznych nawet w najmniejszych środowiskach. Książka jest co prawda tylko zarysem historycznym, ale zrobionym starannie. Autorce zależy na pokazaniu tego, jak głęboko sięgają korzenie naszej dobroczynności. Wyeksponowana jest rola Kościoła, który wprawdzie od wieków zajmował się pewnym rodzajem charytatywności, niemniej jednak środki na nią pozyskiwał z ofiarności wiernych. Bardzo krótka jest też charakterystyka filantropii w III Rzeczypospolitej. Mało naświetlone zostały problemy współczesnych organizacji, między innymi niedostosowane prawo komplikujące rejestracje, walka organizacji o środki na działania oraz niskie zaangażowanie władz lokalnych w działania społeczne. Za mało uwagi autorka poświęciła współpracy organizacji pozarządowych z sektorem przedsiębiorców. Brak jest odpowiedzi na pytanie dlaczego udzielana pomoc jest tak niewielka. Wydawać by się mogło, że propaganda czy reklama przy takiej okazji jest rzeczą mobilizującą. Autorka powinna poszukać źródeł, które są przyczyną tego, że ofiarowana pomoc ma charakter dorywczy. Do końca nie znamy odpowiedzi co zrobić, aby uzyskać systematyczną pomoc w środowisku przedsiębiorców i wielkich potentatów finansowych.

Po przeczytaniu tej pozycji ma się jednak wrażenie pewnego niedosytu. Jest to bowiem tylko zarys historii dobroczynności i filantropii. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że jak pisze autorka *całkowity dochód ze sprzedaży tej książki przeznaczony jest na stypendia dla uzdolnionej młodzieży.*"